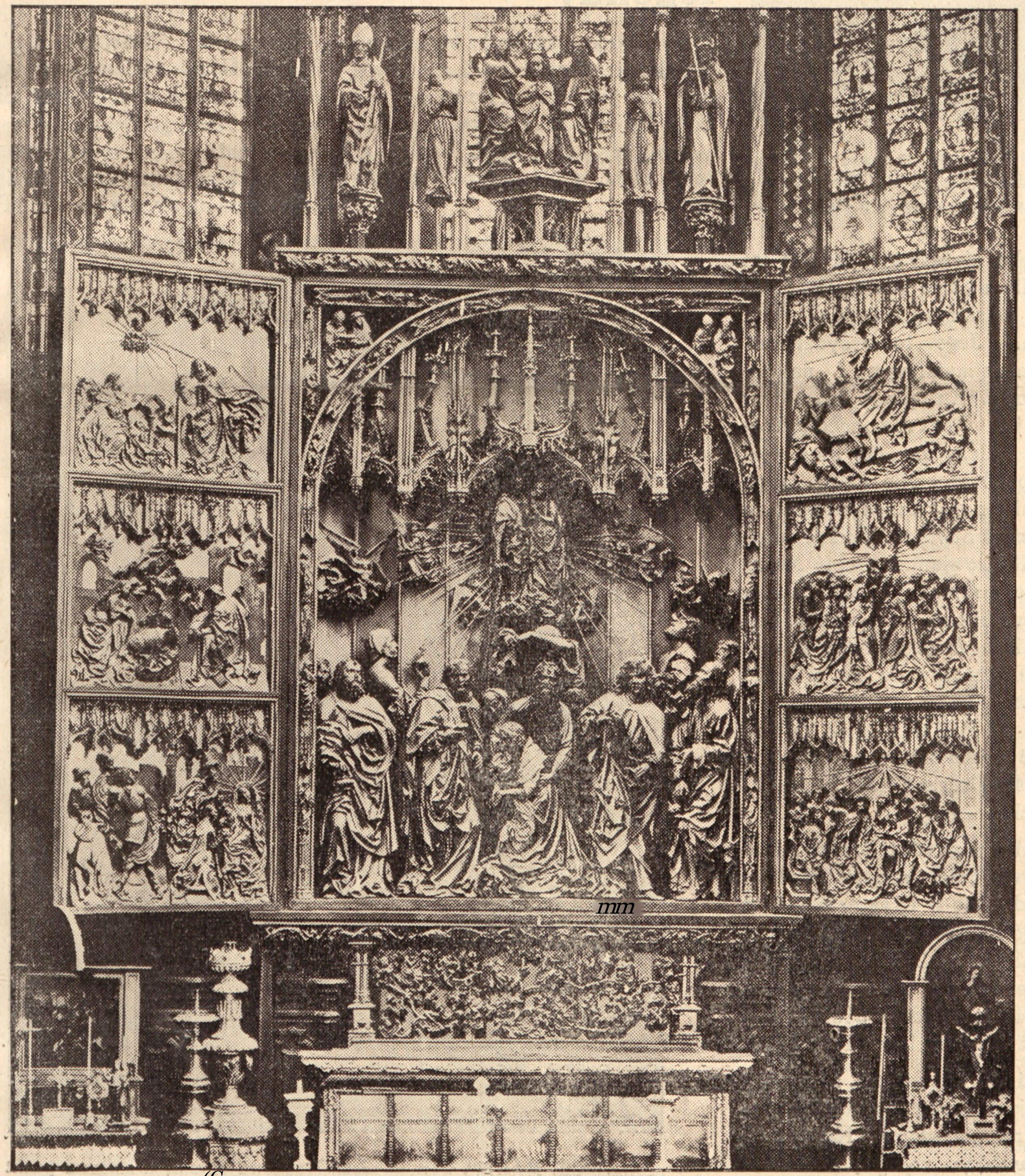
Nr. 13 Warszawa, dnia 27 marca 1938 r. Rok IV

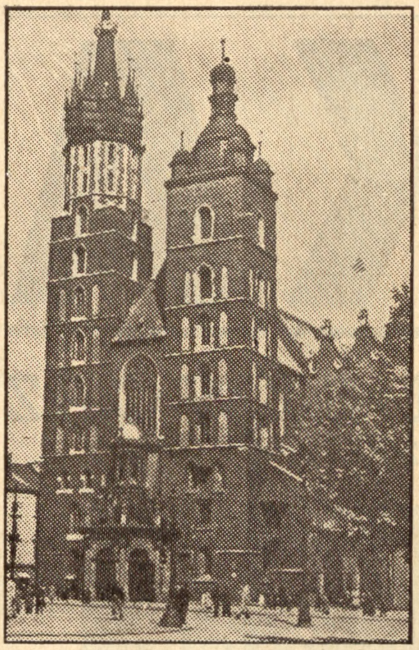
POLSKA

CHLUBA POLSKI — WIT STWOSZ

W 500-LECIE URODZIN GENIALNEGO RZEŹBIARZA



Największe arcydzieło Wita Stwosza: ołtarz główny w kościele Mariackim w Krakowie.



Kościół Najśw. Maryi Panny w Krakowie, gdzie znajdują się sławne arcydzieła Stwosza i Matejki.

W roku bieżącym mija 500 lat od chwili urodzin genialnego rzeźbiarza polskiego, mistrza Wita Stwosza. Jego to arcydziełem, może najwspanialszym i najosobliwszym w Europie a może i w świecie jest *ołtarz Marjacki w Krakowie.* Należy on do klejnotów sztuki polskiej. Nie dziw, że go nam inni zazdroszczą; stąd chciano odpolszczyć Stwosza, chciano rodowitego Krakowianina zrobić Niemcem z tej przyczyny, że dłuższy czas przebywał w Norymberdze. Zapomniano, że go tam sprowadzono i zakontraktowano na większe roboty, że w Norymberdze uważano Stwosza za Polaka i że on za swą polskość doznawał tam licznych przykrości i szykan, tak, że wkońcu stracił wzrok.

Genialny nasz *rzeźbiarz,* a jednocześnie *architekt, malarz i rytownik* urodził się w Krakowie 1438 r. Ród jego wywodzi się od XII wieku ze Śląska, dokąd pradziadowie jego sprowadzili się z Chorwacji. Oj ciec Wita, Hanusz Stwosz miał warsztat bednarski w Krakowie.

W r. 1474 Wit Stwosz, zmuszony ruiną ojcowskiego majątku, wyjechał po raz pierwszy do Norymbergi, zostawiając rodzinę w Krakowie. Po trzech latach jednak wrócił do Krakowa, zrzekając się pozyskanego w międzyczasie obywatelstwa norymberskiego. Powodem powrotu było wezwanie do objęcia pracy nad wielkim ołtarzem kościoła Najśw. Maryi, głównej świątyni Krakowa. Stwosz, któremu miasto powierzyło tak ważne dzieło, musiał być już wtedy uznany za wybitnego artystę.

Ołtarz Marjacki stał się głównym dziełem życia artysty. Włożył on w nie całą przeogromną skalę swych środków technicznych, ożywił je niesłychaną potęgą najgłębszych, żywiołowych natchnień. W ciągu *dwunastu lat pracy,* ukończonej w r. 1489, powstał ołtarz, jakiego nie miała dotąd Polska *i Europa.

Zaśnięcie Maryi według „złotej legendy"

Szczytem genialnej twórczości Stwosza je^t *scena środkowa* tryptyku marjackiego. Treść jej zaczerpnął mistrz z średniowiecznej „Złotej legendy", która była natchnieniem wielu ówczesnych artystów.

Według tej „Złotej legendy" do Panny Maryi, zamieszkałej w samotnym domku u stóp góry Sion, przybył pewnego dnia anioł z gałązką palmy i zapowiedział Jej zbliżającą się godzinę śmierci. Z pokorą poddała się Marya woli Pań-



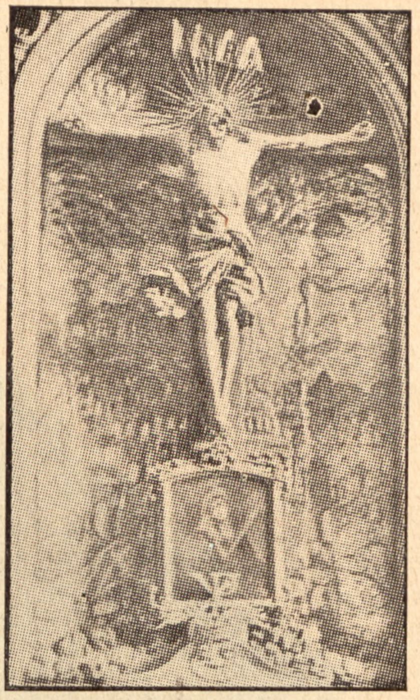
„ZAŚNIĘCIE MARYI". Jest to scena środkowa ołtarza, a zarazem punkt kulminacyjny arcydzieła Stwosza.

skiej, a w żarliwych modlitwach uprosiła sobie trzy łaski: iż Chrystus będzie obecnym przy jej zgonie, iż przybędą także apostołowie, nauczający po świecie, i że szatana widzieć nie będzie.

Pośród błyskawic i gromów, na grzbietach chmur, przybyli w jednej godzinie apostołowie i otoczyli wieńcem Bożą Rodzicielkę. A gdy tak trwali pospołu w modlitwach, o trzeciej godzinie w nocy zadrżała ziemia, zapach wdzięczny rozszedł się dokoła, zjawił się Odkupiciel w otoczeniu świętych zastępów, i w tej chwili dusza Marii rozłączyła się z ciałem. Chrystus otoczył tkliwie Matkę ramionami i obsypaną różami i liliami uniósł w niebiosa.

Tę właśnie legendę o śmierci Matki Bożej przedstawił Stwosz w środkowej scenie. Nic nie opiszę głębi wzruszenia, jakie ona wywołuje. Nie wielu zaiste artystów na rozległej przestrzeni wieków dostąpiło takiej wyżyny natchnienia v swojej twórczości. Oto niby na scenie wyniosłej rozgrywa się przed zachwyconem okiem przedwieczne misterium*). W uroczystym skupieniu okoliło dwunastu apostołów Maryę. Jako młoda dziewica słania się Marya pośrodku, chyląc głowę i złożone dłonie ku ziemi. Podtrzymuje ją św. Jakób apostoł, obok św. Piotr śpiewa psalmy z otwartej książki. Z drugiej strony św. Jan unosi połę płaszcza dla otarcia łez. Każda głowa, to skończony charakter, każda ręka, czy to wąska, delikatna dłoń Maryi, czy koścista dłoń apostoła, jest sama dla siebie arcydziełem. Wszystkie postacie spowite są długimi płaszczami, spływającymi ku ziemi w typowych dla Stwoszowskiego dłuta kaskadach załomów i fałdów, pełnych ruchu i niepokoju, gry świateł i cieni.

*) dramat średniowieczny, mający za treść historię męki i zmartwychwstania Chrystusa Pana, życia Matki Boskiej lub świętych.



Kamienny krucyiiks Stwosza w bocznej nawie kościoła oddaje mistrzowsko wstrząsającą grozę dramaiu Kalwarii.



Wit Stwosz, sławny nasz rodak, pod koniec swego życia stracił w Norymberdze wskutek zmartwień wzrok. Ociemniałym, prawie stuletnim starcem, zajęła się jego wnuczka. Jan Matejko oddał na powyższym obrazie cudownie chwilę, gdy Stwosz, prowadzony przez wnuczkę, staje we wnętrzu kościoła Mariackiego i ręką dotyka stóp Chrystusa Ukrzyżowanego, którego z tak wielką miłością rzeźbił tyle razy w Polsce i na obczyźnie.

Postacie na skraju unoszą głowy ku górze, gdyż tam ponad dolną sceną rozgrywa się akt drugi pobożnego misterium. W promienistej aureoli, w otoczeniu ulatujących aniołów unoszą się ku niebu Chrystus i Matka Jego.

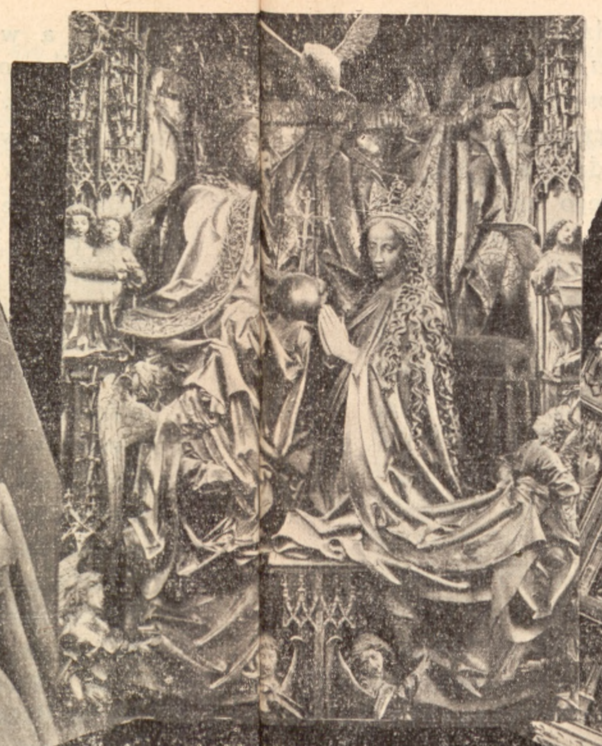
Jeszcze wyżej, ponad główną szafą w górnym zwieńczeniu ołtarza dokonuje się akt trzeci; koronacja Matki Bożej, która, kornie przyklękając, otrzymuje koronę niebios z rąk Boskich. Po bokach stanęli pod baldachimami patronowie Polski św. Stanisław i św. Wojciech.

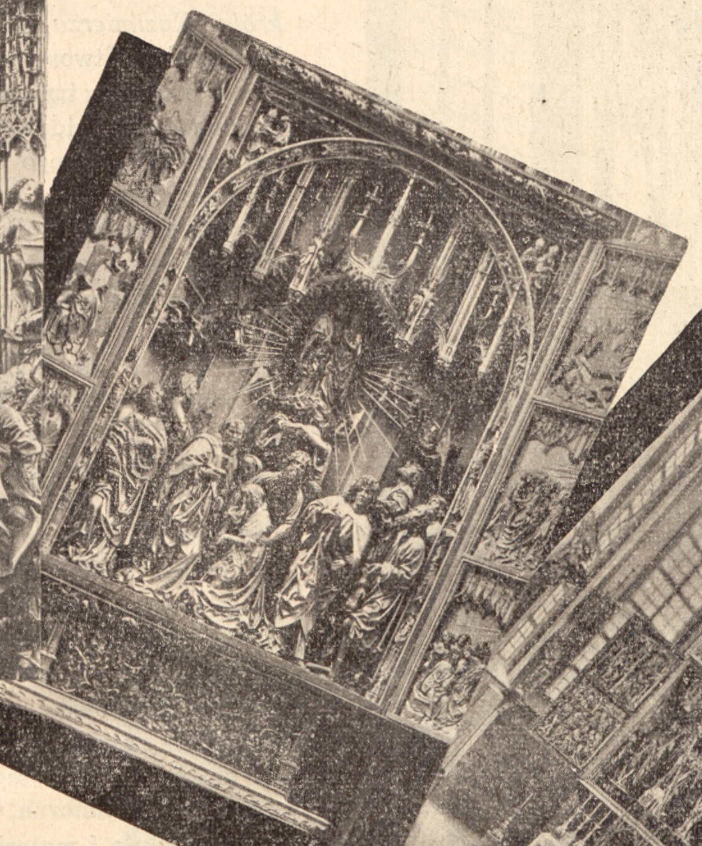
18 olbrzymich płaskorzeźb grupowych ołtarza Mariackiego

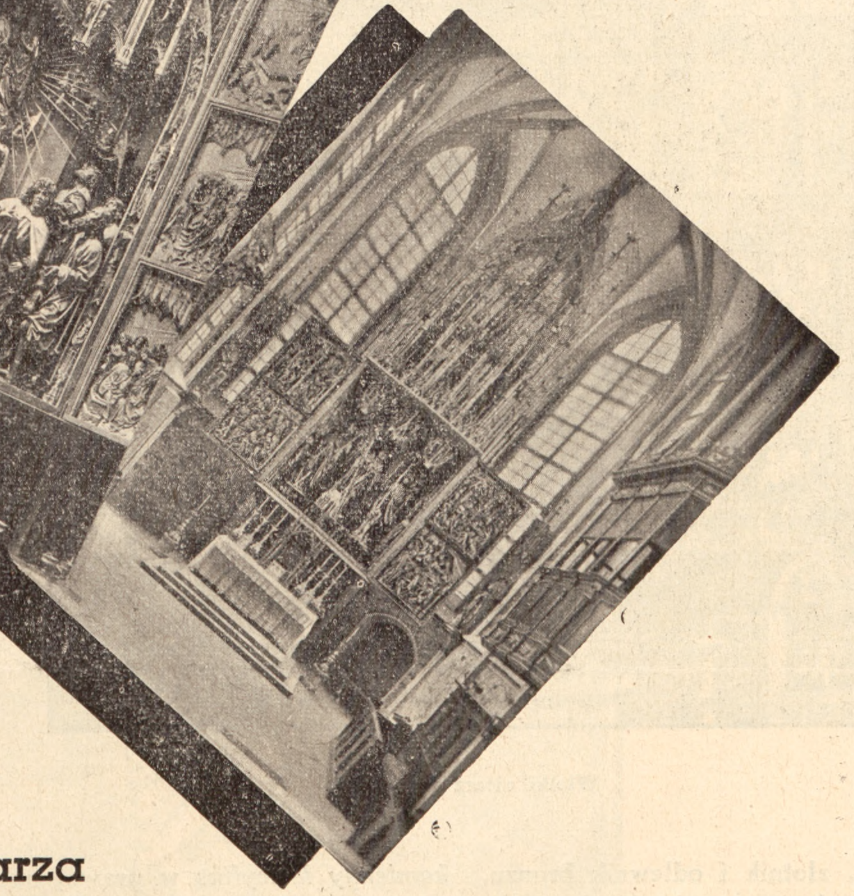
Jest to olbrzymi obraz szafiasty, t. zw. tryptyk, z drzewa lipowego, zajmujący całą szerokość gotyckiego prezbiterium. Składa się z predelli, czyli podłużnej podstawy, umieszczonej na kamiennej mensie,











WIT STWOSZ
1438–1533

W r. 1938 mija 500 lat od urodzin genialnego rzeźbiarza polskiego z Krakowa

z ogromnej szafy środkowej, zawierającej główną scenę w pełnej rzeźbie, z dwóch ruchomych otwierających lub zamykających tę szafę skrzydeł, pokrytych obustronnie płaskorzeźbami, oraz z dwóch skrzydeł, nieruchomych, również ozdobionych płaskorzeźbami. Nadto u góry nad szafą widnieje strzeliste zakończenie w postaci grupy pod gotyckim baldachimem oraz dwóch postaci Świętych.

Rozmiary ołtarza są olbrzymie. Wysokość jego bez mensy wynosi 13 metrów. Cały ołtarz wraz z wszystkimi częściami architektonicznymi i figuralnymi jest pokryty przebogatym, barwnym malowaniem czyli polichromię oraz sutym złoceniem.

Treścią rzeźb są sceny z życia Najświętszej Panny i męki Chrystusowej. W predelli widzimy rzeźbione t, zw. „drzewo Jessego" z postaciami przodków Chrystusa. Na płaskorzeźbach, które w liczbie 18-tu pokrywają skrzydła, podziwiać można niezrównane wielofigurowe sceny z życia Panny Maryi i Pana Jezusa. Niby w cudownej opowieści rozsnuwa się przed oczyma ogromna skala typów. Od szlachetnych postaci Chrystusa i świętych mężów, od wyidealizowanych postaci niewieścich, od podpatrzonych z natury uczonych i kapłanów, aż do napiętnowanych brzydotą i chorobami faryzeuszów i zbirów. Od cichego nastroju rodzajowych scen Narodzenia Najśw. Panny lub objawienia się Zbawiciela Marii Magdalenie w zacisznym, pełnym kwiecia ogrodzie, aż po grozę zstąpienia do piekieł, zapełnionych straszliwymi demonami, aż do dramatu pojmania Chrystusa i jego śmierci na Krzyżu.

Widać tu zarówno wnętrza izb z wszelkimi domowymi sprzętami, obiciami i posadzkami z wzorzystych flizów, jak również szerokie, górzyste i lesiste krajobrazy z rzeźbionymi lub malowanymi miastami, zamkami, kościołami. Długo można się w te rzeźby wpatrywać i coraz to nowe odkrywać piękności.

Arcydzieło o olbrzymiej głębi duchowej

W ołtarzu marjackim geniusz Stwosza wypowiedział się najpełniej i najdobitniej. Na widnokręgu sztuki europejskiej jest ten ołtarz najdojrzalszym dziełem rzeźby późnego średniowiecza. Umiał Stwosz natchnąć swe dzieło olbrzymią pełnią głębi duchowej, czerpanej wprost z skarbców swego osobistego talentu i gorącego serca.

Arcydzieło, ukończone w r. 1489, przyjął Kraków z zachwytem. Przed Stwoszem stanęły otworem drogi do bogactwa, zaszczytów i sławy. Rada miasta w podzięce uwolniła na zawsze od podatków dom jego, położony na rogu ul. Grodzkiej i Poselskiej.

Przetrwało wieki

Ołtarz, wyrzeźbiony jego dłutem, przetrwał pomyślnie wieki, uniknął szczęśliwie pożarów i większych uszkodzeń. Dotkliwszą jedynie szkodę uczyniły mu nieudolne przemalowania w XVII i XVIII w. Zapomniano z czasem nazwiska twórcy, zmieniły się gusty, chciano nawet w XVIII wieku usunąć ołtarz z kościoła, a zastąpić go nowym barokowym ołtarzem z marmuru. Szczęściem nie doszło do tej katastrofy. Bawiący następnie chwilowo w Krakowie w r. 1820 znakomity rzeźbiarz duński Thorwaldsen otwarł oczy krakowianom na niezmierną wartość ołtarza. Zaczęto badania w archiwach, odszukano zapomniane nazwisko twórcy, dokonano wreszcie restauracji dzieła w latach 1866—71, przyczem jednak zmieniono charakter pierwotnej polichromii.

Po latach znów wyłoniła się pilna konieczność odnowienia. Przeprowadzono ją z ogromnym nakładem wiedzy i sumienności w jesieni r. 1932, w przeddzień przypadającej w roku następnym 400-ej rocznicy śmierci Stwosza. Usunięto przytem dawne uszkodzenia i przemalowania, utrwalono i zabezpieczono ołtarz na długie lata, tak, że dziś możemy go podziwiać w dawnej wspaniałości i świetności.

Inne prace Stwosza w Polsce

Zadziwiające jest bogactwo i wszechstronność uzdolnień Stwosza. Zasłynął on nietylko jako znakomity snycerz i rzeźbiarz, ale również jako utalentowany malarz,



Wielki ołtarz zamknięty.

grafik, złotnik i odlewnik bronzu, oraz wyborny architekt, inżynier, znawca architektury wojennej i budowy mostów. Ceniąc te uzdolnienia, miasto powierzyło mu obowiązki architekta miejskiego, kierującego pracami budowlanymi w kościołach i wogóle w mieście. Posypały się zamówienia coraz liczniejsze i coraz zaszczytniejsze. Stwosz wykonuje nadto szereg prac dla kościoła Marjackiego. Oprócz wielkiego ołtarza istniały tam jeszcze *dwa inne mniejsze ołtarze tryptyki* jego dłuta, oraz stalle *) ozdobnie rzeźbione, które jednak przepadły. Wcześniejszym jego dziełem z r. 1473 jest przypuszczalnie *krucyfiks* na tęczy kościoła. Niewątpliwie zaś z pod jego dłuta wyszedł słynny *kamienny krucyfiks* w prawej nawie, stanowiący pierwotnie część wielkiej Kalwarii, umieszczonej nazewnątrz kościoła, ujawniający pełnię wstrząsającego grozą dramatu wewnętrznego. *Kamienny Ogrójec,* z postaciami Chrystusa na górze oliwnej, śpiących apostołów i zbliżających się siepaczy, przechowany dziś w zbiorach Muzeum Narodowego, jest również dziełem ręki Stwoszowej. Być może również, że prześliczna *„kaplica zmarłych"* u wejścia do kościoła św. Barbary jest jednym z dzieł architektonicznych Stwosza. Charakter jego dłuta mają także *dwie figury Ojców Kościoła* w nawie głównej katedry wawelskiej.

*) siedzenia w prezbiterium po obu stronach wielkiego ołtarza, zazwyczaj bardzo ozdobne i bogato rzeźbione.

W murach tej dostojnej świątyni, w zbudowanej na 20 lat przedtym kaplicy Świętokrzyskiej, stanęła w r. 1492 największe obok ołtarza Marjackiego jego dzieło: *grobowiec króla Kazimierza Jagiellończyka.* Nawiązał tu Stwosz do istniejących już w kościele trzech królewskich sarkofagów *) baldachimowych, wykuł z czerwonego nakrapianego marmuru tumbę *) z wspaniałą portretową postacią króla w stroju koronacyjnym. Wokół tumby wyrzeźbił pełne dramatycznych gestów boleści postacie, a na ośmiu kolumnach wsparł strzelisty baldachim z licznymi posągami. Baldachim ten jednak w górnej swej części przepadł. W dobrym stanie dotrwało osiem głowic kolumn *j.* misternie rzeźbionymi scenami z Pisma św. Na jednej z nich widnieje podpis Jorga Hubera z Passawy, czeladnika i pomocnika Stwosza. Sarkofag jako całość jest skończonym arcydziełem. Podziwiać w nim przede wszystkim należy niezmierzoną głębię uczucia. Obok tego zdumiewa sprawność techniczna, władcze opanowanie dłuta i materiału, świadome a właściwe tylko wielkim arty-

*) wspaniała wielka trumna kamienna, bogato rzeźbami okryta, w której starożytni chowali królów i kapłanów; rodzaj kamiennego grobowca w kształcie trumny.

*) rodzaj skrzyni kamiennej, służącej w dawnych wiekach jako grobowiec,



Św. Anna i św. Elżbieta ze sceny Oiiarowania N. M. P. z ołtarza mariackiego. Osoby w ołtarzu mariackim są tak mistrzowsko rzeźbione, że można dokładnie ustalić całkowity ich strój, odrębny dla każdej osoby.

storn wyszukiwanie i pokonywanie trudności.

Strój i uzbrojenie w ołtarzu Marjackim

Wyrzeźbione osoby w ołtarzu Mariackim dają duże pole do zaznajomienia się ze współczesnym Stwoszowi strojem oraz uzbrojeniem. Uzbrojenie w krakowskich dziełach Stwosza zostało oddane z wielkim realizmem i dokładnością w ramach możliwości samego materiału. Malatura na płaskorzeźbach uzupełnia szczegóły zdobnicze uzbrojenia. Zauważyć można różnorodność jego odmian, używanych pod koniec XV wieku w Europie środkowej i zachodniej.

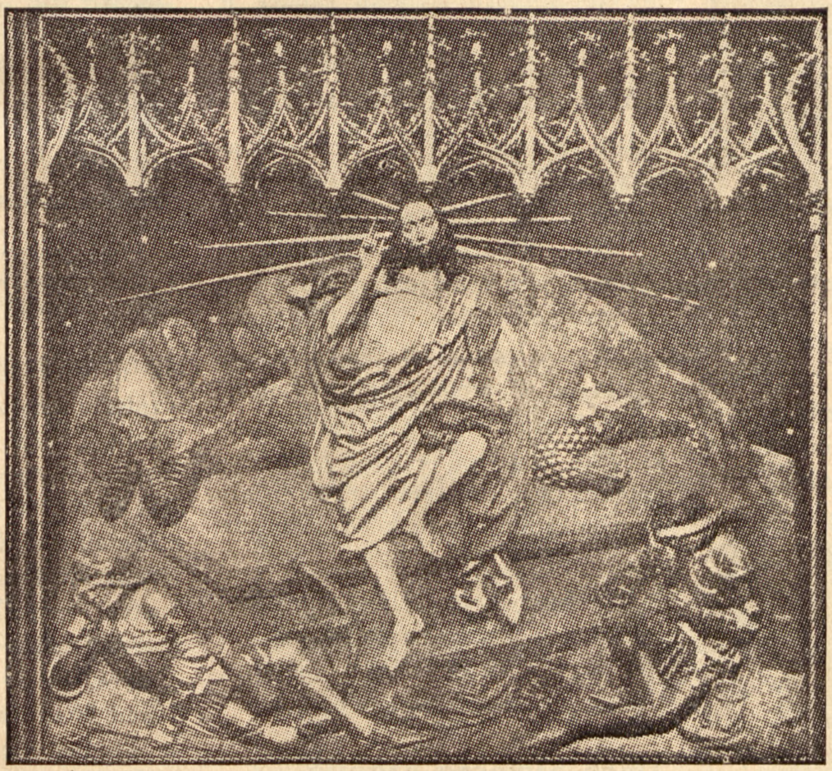
Wiele też osób w ołtarzu występują w stroju, noszonym za czasów Stwosza. Jednak osoby główne przedstawił artysta w ubiorach idealnych, stojących pozą modą współczesną. W ten sposób artysta starał się podkreślić ich rolę dodatnią lub ujemną w przedstawionej scenie.

Zaznaczają się więc stale w każdej przedstawionej scenie grupowej trzy rodzaje ubiorów. Grupę pierwszą tworzą malownicze płaszcze, ułożone na fałdzistych tunikach osób świętych.



Powyżej:

Głowa apostoła z ołtarza mariackiego.



Obok:

Zmartwychwstanie. Widoczne jest całkowite uzbrojenie żołnierzy.

Poniżej:

Dwaj apostołowie. Twaze każdego z nich doskonale wyrażają odmienny ich charakter.

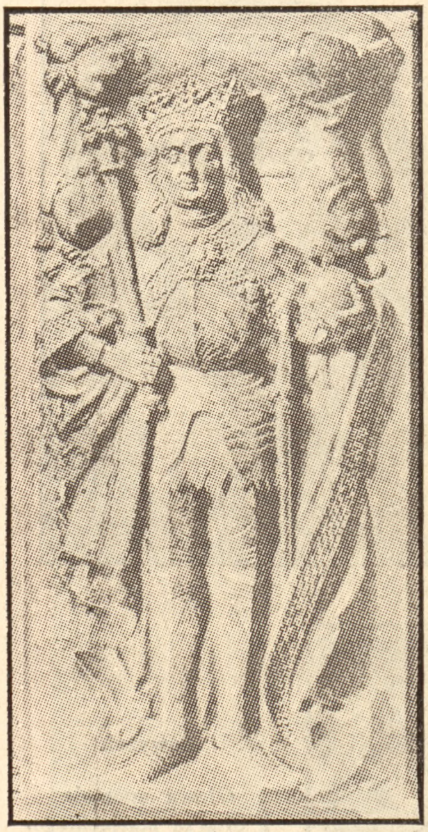


Są to stroje o formach dawno zapomnianych w życiu codziennym, pochodzące z okresu wczesnego średniowiecza.

Kraków ma poza tym szereg innych dzieł Stwosza, jak np. w kościele Bernardynów, *rzeźbą św. Anny Samotrzeciej i głowę św. Jana na misie,* a przede wszystkim bardzo piękny *tryptyk z Lusiny* w zbiorach Polskiej Akademii Umiejętności, z wyobrażeniem pośrodku sceny z życia domowego św. Rodziny. Bardzo cennym dziełem artysty, lecz, jak się zdaje, już z Norymbergi przesłanym, jest odlany w bronzie *pomnik nagrobny Filipa Kallimacha* w kościele Dominikanów.

Z warsztatu Stwosza rozchodzić się poczęły jego prace po całej Polsce; do ważniejszych zaliczyć należy *pomniki marmurowe* arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego w katedrze gnieźnieńskiej oraz biskupa Piotra z Bnina w katedrze włocławskiej.

W r. 1496 Wit Stwosz opuszcza na zawsze Kraków. Z zebranym tu znacznym majątkiem przenosi się do Norymbergi, gdzie na mocy umowy z radą miasta ma objąć budowę wielkich fortyfikacji i mostów.



Płyta grobowca króla Jana Olbrachta w katedrze krakowskiej. Rzeźba Stwosza.

Obiecano mu prócz zwykłej zapłaty za każdorazową pracę olbrzymią rentę roczną, pod warunkiem jednak nieopuszczenia do śmierci Norymbergi. Ten wyjazd stał się dlań pasmem nieprzerwanej niedoli.

W jakiś czas po tym, gdy upomina się u rady miejskiej o przyrzeczoną zapłatę, rada, nazywająca go „niespokojnym, niegodziwym, przewrotnym i kłótliwym" — uwięziła go, wymuszając zrzeczenie się słusznych pretensji. Odtąd już tylko w niezmożonej pracy szuka Stwosz pocieszenia. Dzieła swe rzeźbi w drzewie, kamieniu, marmurze, odlewa w bronzie, oraz zajęty jest pracami malarskimi. Przyozdabiają się nimi kościoły w Norymberdze, wędrują do odległych miast i krajów. Z tego okresu godzi się wspomnieć kamienne rzeźby w kościele św. Sebalda w Norymberdze, drewnianą tablicę różańcową i ciekawą grupę „niesprawiedliwego sędziego" pomiędzy bogaczem i nędzarzem w Muzeum Germańskim. Dalej „Pozdrowienie anielskie" w kościele św. Wawrzyńca, poza tym ołtarze w Schwabach i w Bamberdze, malowidła w Munnerstadt.

Istota sztuki Stwosza nie podlega zmianie, lecz żadne już z tych dzieł nie osiąga tych wyżyn, co ołtarz Marjacki i sarkofag Jagiellończyka.

Koło starego mistrza coraz posępniej i smutniej. Najbliżsi jeden po drugim odchodzą w zaświaty. On sam do 93 roku życia nie wypuszcza zrąk dłuta i pendzla; wytrąca mu je dopiero ślepota. Zmarł w pierwszych miesiącach rok 1533.

Polskość Wita Stwosza

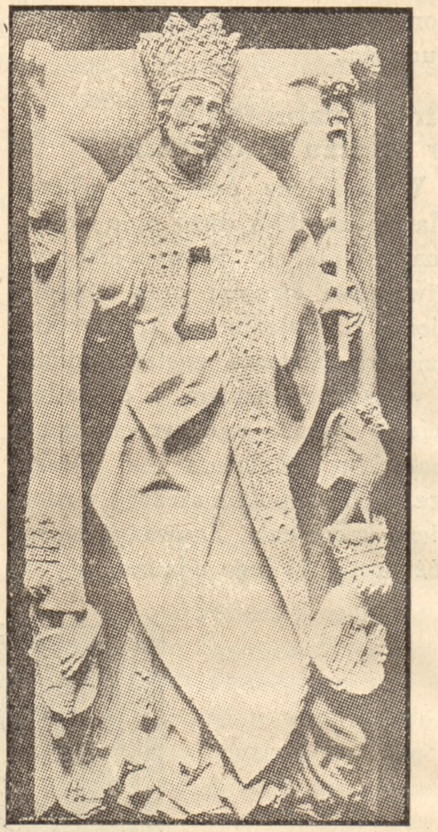
Wit Stwosz był Polakiem — Krakowianinem. Stąd wszystkie jego, dzieła noszą cechy rodzimej sztuki polskiej, a arcydzieło marjackie Stwosza jest wyrazem wspaniałego polotu polskiegu ducha narodowego.

Zatym wielkość sztuki Stwosza, to wielkość Polski. Ołtarz Marjacki Wita Stwosza jest nie tylko zespołem linii, dziełem techniki, ale skarbnicą narodowych wartości ducha.

Wit Stwosz jest chlubą polskiej sztuki, a jego arcydzieło życia sławne jest w świecie jako genialne, nie mające równego sobie.

Duch Stwosza króluje w Krakowie

Jeśli kto chce przeżyć niezapomnianą chwilę wtajemniczenia w ducha Stwoszowego dzieła i poznać, w czem tkwi istota jego wielkości — niech idzie w cichy, słoneczny poranek do Mariackiej świątyni. Niech stanie w pustej nawie na tęczowym kobiercu, jaki rozesłało słońce, przesączone przez



Płyta grobowca króla Kazimierza Jagiellończyka w katedrze krakowskiej. Dzieło Wita Stwosza.

średniowieczne witraże, niech wzniesie czoło i spojrzy ku wpatrzonym weń oczom apostołów. Niech nadstawi uszu na szum ich szat i łopot skrzydeł aniołów, tych, które ożywił Stwosz i tych, które wyczarował na ścianach kościoła mistrz Matejko. A potem wyżej jeszcze niech spojrzy ku szczytom ołtarza, gdzie się niebo rozwiera, a nad Niepokalaną Dziewicą zawisa korona, dzierżona ręką Bożą...

W takiej chwili coś się wtedy w piersiach poruszy i zadrży serce nasze! Pojmiemy wówczas, że na tym polega wielkość imienia Stwoszowego, iż nas dzisiaj, odgrodzonych od jego czasów przepaścią wieków, idei i dążeń — potrafi dzieło jego wstrząsnąć i wzruszyć.

Będzie to jedna z tych chwil błogosławionych, jakie rzadko tylko przeżywa serce ludzkie.

Następny numer »Polski« poświęcony jest wiośnie w Polsce

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. J. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.

Zakłady Drukarskie F, Wyszyński i S-ka, Warszawa Warecka 15.